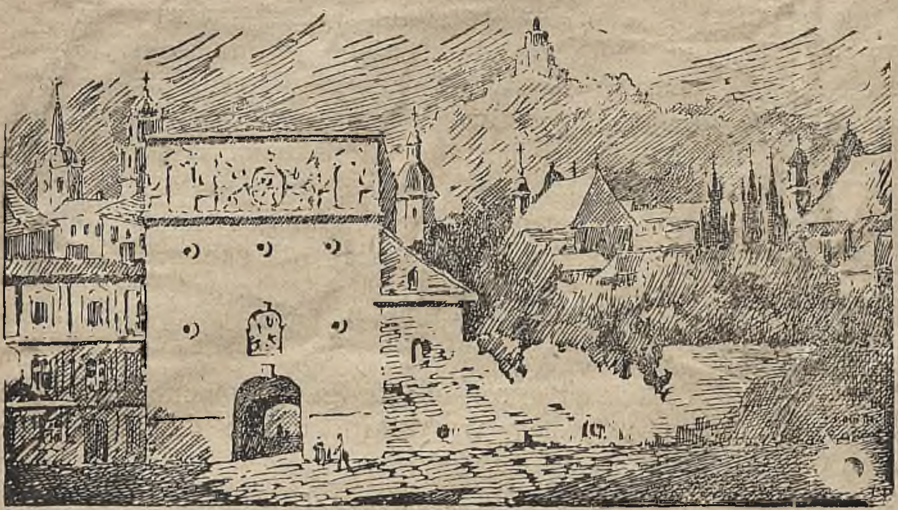
1-go września 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX Nr. 35.

Którędy droga.

Jak człowiek składa się z duszy i ciała, tak i życie jego składa się z rzeczy moralnych i materjalnych. Zaniedbanie jednej z nich zawsze prowadzi naród do upadku, do zatraty jego samodzielnego bytu państwowego.

O tem łatwo się przekonać przeglądając dzieje różnych narodów. Zresztą wystarczy przypomnieć sobie dzieje naszego własnego narodu, żeby o tem się przekonać.

Lecz Naród polski padając, tracąc własną państwowość, zachował w duszy swej siłę i wartość moralną.

Jak w człowieku w gruncie niezepsutym po dokonanym błędzie budzi się sumienie, tak w Narodzie polskim zaraz po upadku państwa polskiego obudziły się siły i wartości moralne.

Naród polski po rozbiorach zasłynął wybitnymi ludźmi, jak wielcy nasi poeci i myśliciele: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, jak Cieszkowski, jak muzyk sławny na cały świat, Chopin (Szopen), jak malarz Matejko, Siemieradzki i tylu, tylu innych wielkich ludzi, których cały świat zna, szanuje i podziwia.

Zjawili się wielcy patrjoci, co Ojczyznę—Polskę miłowali nad życie i wszystko na świecie: Kościuszko, Józef Poniatowski, Łukasiński, Traugutt. A ci nasi męczennicy za wiarę i Polskę — kapłani, co szli na śmierć i wygnanie. A kimże był niedawno zmarły nasz biskup wileński, ś. p. Hryniewiecki?!

Sybir i katorgę wybrukowaliśmy kośćmi naszych pradziadów, dziadów i ojców.

Naród Polski walczył o swe prawa i swój byt bez wytchnienia.

Ludzie zakasali rękawy i zabrali się do roboty. Rolnictwo w Wielkopolsce zakwitło, podźwignęło się w Królestwie, w Małopolscę, a i u nas nie brak już było wzorowych gospodarstw.

Ruszyły fabryki. Naród żył i innym przyświecał. Czekał tylko odpowiedniej chwili, jak pąk wiosenny pierwszego promienia słońca ciepłego, żeby rozkwitnąć.

Przyszła wielka wojna. I Naród polski stanął między innemi narodami, opromieniony swą prawdą, swą pracą i zasługą, swą krwią przelaną za wolność własną i cudzą.

Musieli, czy kto chciał, czy kto nie chciał, przyznać Polsce prawa. Państwo polskie powstało nanowo. Mocno okrojone, bo wrogowie Narodu polskiego nie spali, a myśmy może niedość silnie bronili swego.

Kto dobrze i gruntownie zbada i zastanowi się nad sprawą powstania Polski, ten przyzna, że moralna wartość i zasługa naszego Narodu miała w tem powstaniu pierwszorzędne znaczenie.

Dziś, kiedy już mamy swe państwo, musimy mieć na oku naszą wartość moralną, jeżeli chcemy, a chcemy naturalnie wszyscy, żeby to państwo polskie trwało i rozwijało się.

Proszę samemu zastanowić się, czy może państwo utrzymać się, jeżeli powiedzmy kierownikami państwa, a więc ministrami, — wogóle tymi co rządzą, będą ludzie bez wartości moralnej? Podjął się taki człek rządzenia, choć do tego niezdatny, bo to wygodna i dobrze płatna posada.

To tak, proszę was, jakby kto podjął się budowy chałupy nie umiejąc tego robić. Materjał popsuje, chałupy nie postawi, a jak postawi nawet jaką, to się wnet zawali, no i gospodarza o ogromne straty przyprawi.

Każdy rozumie, że uczciwy moralny człowiek tego nie zrobi, jeno lekkoduch i oszukaniec.

To samo można powiedzieć i o urzędnikach, o policji. Jeżeli to nie będą ludzie moralni, uczciwi, spełniający należycie służbę narodowa, to tylko szkodę Polsce będą przynosić i ku ruinie ją prowadzić.

Wogóle każdy na swem stanowisku, na jakiem go Bóg postawił musi spełniać swój obowiązek uczciwie. A nawet gospodarz na własnym zagonie. Jeżeli bracie nie będziesz pilnował gospodarki, to nietylko pójdziesz na dziady, ale szkodę przynosisz narodowi, boś darmozjad i niszczyciel.

Żeby to lepiej zrozumieć, to proszę sobie wyobrazić, że dajmy na to, tak zaniedbuje swą gospodarkę cała wieś, albo i gmina, a tem bardziej cały powiat, czy województwo. Wszak kraj na tem ucierpi. A proszę pamiętać, że największy kapitał składa się z groszy.

Więc w pierwszym rzędzie musimy baczyć, żeby właściwy człowiek stał w Polsce na właściwem sobie miejscu i żeby każdy z nas uczciwie spełniał swe obowiązki. Im wyższe stanowisko kto zajmie, tem więcej od niego winno się wymagać.

Dziś Polska w wiejkiej potrzebie, musimy więc pamiętać, że uczciwa, rzetelna i wytężona praca jest potrzebna, bo bez tego Polska sama się nie zbuduje i nie utrzyma, jak chałupa z materjału zwiezionego na grunt sama nie postawi się, póki cieśla, mularz i robotnicy do roboty nie zabiorą się.

Lecz byle jaka praca nie wystarczy, trzeba, żeby ta praca była sumienna, żeby ją robili ludzie uczciwi.

Tylko tędy prowadzi droga do mocnej i trwałej Polski, w której wszystkim będzie dobrze i bezpiecznie.

Dr. J. Pawłowski.

Banda Rysia przed sądem.

W ubiegły wtorek i środę Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał skargę odwoławczą zasądzonych przez Sąd Okręgowy członków słynnej bandy Rysia.

Na ławie oskarżonych zasiedli jedynie Antoni Ryś i Piotr Szałkowski, skazani przez Sąd Okręgowy na karę śmierci, oraz przebywający w więzieniu Łukiskiem Minaj Jermołajew, skazany na 4 lata więzienia.

Innych podsądnych, między innymi: Zinowjusza Jermołajewa i Afonja Dubinowa, skazanych na 15 lat, oraz Safrona Czałki na 10 lat ciężkiego więzienia, a nadto na dom poprawczy — do sądu nie wprowadzono.

Na zapytanie przewodniczącego Ryś przyznał się do niektórych kradzieży koni, natomiast do napadów rabunkowych i zarzucanych mu zbrodni, nie przyznał się. Szałkowski i Jermołajew również do zarzucanych im przestępstw nie przyznali się.

Pierwszego dnia sąd przesłuchał wszystkich świadków, którzy stawili się w liczbie około 20. Zeznania te nic nowego w gruncie rzeczy nie dały.

Dnia następnego przemawiał prokurator i obrońcy.

W ostatnim słowie Ryś w dłuższem przemówieniu prosi o skazanie go jedynie za 5 popełnionych kradzieży koni i uniewinnienie z innych zarzucanych mu czynów zbrodniczych.

Szałkowski i M. Jermołajew proszą o uniewinnienie.

O godz. 1 p. p. Sąd zamyka rozprawę i udaje się na naradę, która jednak przecięga się nadspodziewanie.

Wreszcie po godz. 7 wiecz. przewodniczący, p. prezes Bochwic, ogłosił treść wyroku, którego mocą skazano:

Antoniego Rysia na bezterminowe ciężkie więzienie, Piotra Szałkowskiego na karę śmierdzi przez powieszenie, Zinowjusza Jermołajewa na 15 lat ciężkiego więzienia, Jegora Ciepłoszonka i Minaja Jermołajewa na 4 lata domu poprawczego, a po zastosowaniu ustawy o amnestji na 2 lata 8 miesięcy, Cyprjana Prokopjewa i Szmerela Rejna na 3 lata, a po zastosowaniu amnestji na 2 lata domu poprawczego, i wreszcie Fiewronję Szałkowską i Marję Sawieljewą Sąd skazał za ukrywanie rzeczy kradzionych na 1 rok, którą to karę złagodził do połowy na zasadzie amnestji, a na resztę zaliczył areszt prewencyjny.

Pozostałych podsądnych, a więc: Afonja Dubinowa, skazanego przez Sąd Okręgowy na 15 lat, Jefrona Czałkę na 10 lat oraz na mniejsze kary Annę Poberżę i Łezara Ciepłoszonka sąd całkowicie uniewinnił. Zełdę Rojn w ostatecznym wyniku skazano na 3 miesiące więzienia.

Ewangelja święta

na niedzielę piętnastą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 7. w. 11 — 16.

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim, i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszono zmarłego, jedynaka pewnej matki, która była wdową; a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. A widząc ją Pan ulitował się nad nią, i rzekł do niej: Nie płacz! I przystąpiwszy, dotknął się mar, a ci co nieśli, stanęli! Wtedy rzekł: Młodzieńcze rozkazuję ci wstań! A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalili Boga, mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud swój.

Nauka.

„I oddał go matce jego“

Jednego młodzieńca wskrzesił Pan Jezus widzialnie. Ilu wskrzesza niewidzialnie, śmierci i piekłu wyrywając ich dusze! Idzie śmierć przez wsie i miasteczka i zagarnia całe zastępy młodzieży. A jak zdradliwie i obłudnie podchodzi swoje ofiary! Pod pozorem rozkoszy i zabawy, używania wszelkich uciech cielesnych ukrywa swe sidła — i po krótszej czy dłuższej chorobie „wynoszą zmarłego“, który miał być żywicielem matki swej, który mógł był żyć długie lata, gdyby — gdyby. Zbawicielowi był dał sposobność do wskrzeszenia duszy pogrążonej w grzechach śmiertelnych, mianowicie cielesnych.

Sakrament pokuty, spowiedź częsta — to miejsce, gdzie Pan Jezus niewidzialnie wskrzesza niezliczone dusze, o ile tam szukają ratunku.

Nie jeden młodzieniec mógłby uniknąć niebezpieczeństwa grożącego mu i powrócić do życia pobożnego i czystego, gdyby miał matkę, któraby mu wyjednała u Pana Jezusa łaskę duchowego zmartwychwstania. Wszakże, powiada Ewangelja dzisiejsza, że widząc płaczącą matkę młodzieńca zmarłego, ulitował się nad nią Pan i rzekł do niej: Nie płacz! — A więc płacz matki pobudzi Zbawiciela do litości. — Czemu więc nie płaczesz, matko, nad występkami syna twego? Martwisz się tylko i gniewasz. — Ofiarowałaś już za niego mszę św. i komunję św.; a spróbowałaś też gorącemi łzami swemi wzruszyć Boga, aby się ulitował nad dzieckiem twojem?!

Bóg wejrzy łaskawie na ciebie i odda ci syna twego tak, jak się ulitował nad tą matką w Naim, lecz nie czekaj, aż będzie zapóźno, wskutek grzechów młodości — zmarłego wynosić będą na marach syna twego...

W. A. HARRIMAN.

Zapamiętajmy sobie dobrze to nazwisko: W. A. Harriman. My, dziś żyjący, powtarzać będziemy nazwisko Harrimana do śmierci — a po nas dzieci nasze i wnuki, a może i prawnuki. Bo Harriman już dziś jest w Polsce największym przemysłowcem, a od sierpnia bież. roku stanie się na lat 60 jedynym, który będzie miał prawo sprzedawać prąd elektryczny do maszyn i do oświetlenia na przestrzeni 69 powiatów. Takie prawo chce nadać Harrimanowi obecny rząd!

Obecnie obowiązująca ustawa elektryczna z dnia 21 marca 1920 roku postanawia, iż każdy, który chce mieć prawo wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energji elektrycznej, musi mieć na to pozwolenie, czyli koncesję rządu.

Otóż „Monitor Polski" Nr. 72 ogłasza, iż ministerstwo Robót Publicznych zamierza nadać takie uprawnienie Harrimanowi z Nowego Jorku na lat 60. Równocześnie zobowiązuje się rząd, iż przez te wszystkie lata we wszystkich 69 powiatach nie da nikomu innemu pozwolenia na budowę elektrowni. W ten sposób Harriman i jego wspólnicy będą mieli prawo do handlu elektrycznością.

Harriman zobowiązuje się w ciągu najbliższych 5 lat wybudować dwie elektrownie, jedną na Dunajcu, drugą w Zagłębiu Dąbrowskiem, a w następnych latach dalsze. Cena prądu elektrycznego ma być u Harrimanna tańsza o 15—20 proc., aniżeli obecnie biorą za prąd inne elektrownie.

Zasadniczo możnaby się zgodzić na wniosek rządu, aby Harrimanowi dać pozwolenie na kilka i kilkanaście powiatów. Niech przyjdzie z pieniędzmi, niech buduje elektrownie i niech wedle słuszności ma z tego zysk. Ale nie chcemy dać Harrimanowi takiego wielkiego prawa, jak to zapowiada rząd. Już obecnie towarzystwo elektryczne z Sosnowca ogłasza, że ono też chce budować elektrownię na 4 najbliższe powiaty i że ono sprzedawać będze prąd elektryczny taniej, niż Harriman. A czy my wiemy, co będzie za lat dziesięć, albo piętnaście? Jeden dobry wynalazek wystarczy, aby koszt gromadzenia i wytwarzania energji elektrycznej obniżył się do połowy obecnego kosztu i — co będzie wtedy? Harriman ma prawo i to po cenach obecnie ustalonych, sprzedawać prąd!

Taka umowa jest dobrą dla Harrimana, ale złą dla obywateli i dla państwa naszego. Dlatego zarząd związku miast i przedstawiciele przemysłu wystąpili z licznemi sprzeciwami wobec rządu. Ale minister Moraczewski obstaje przy swojem. Wobec tego też prezes Stronnictwa Narodowego, prof Głąbiński, ogłosił publicznie, że rząd takiej koncesji dać Harrimanowi, ani nikomu innemu nie ma prawa. Dać wyłącznie jednemu i to na lat 60 i aż na 69 powiatów — to znaczy stworzyć nowy monopol. Stworzyć w Polsce nowy monopol można tylko osobną ustawą. Odpowiedź gazet rządowych, że rząd daje koncesję na aptekę, na fabrykę spirytusu, to może dać i Harrimanowi na elektrownię, nie jest słuszną, bo tu chodzi, jak wyżej powiedziałem, nie o koncesję, którą daje rząd, lecz monopol, który stwarza Sejm. Jeżeli po latach okaże się, że koncesja Harrimana jest dla obywateli szkodliwą—cóż będzie wtedy? Jeśliby jakiś rząd odebrał koncesję Harrimanowi, albo ją ograniczył, to Harriman wytoczy proces i wygra go! Słusznie więc prof. Głąbiński przestrzegał rząd przed tym krokiem i zapowiedział, że takie wielkie prawo, takie zrzeczenie się wszystkich rządów na 60 lat, może być przyznane tylko osobną utawą.

Harriman wykupił na G. Sląsku i w Trzebini, w Małoplsce, olbrzymie huty i kopalnie. Już dziś niema w Polsce większego od niego przemysłowca. Amerykanin Harriman ma spółkę z Niemcami: to że do zarządu swoich przedsiębiorstw wziął paru Polaków z Be-Be: wicemarszałka Gliwica, posła księcia Radziwiłła i dyrektora swojego Banku Handlowego, Wieniawskiego, niczego nie zmnieni. Ten jest panem, kto daje pieniądze.

Za to, że Harriman może zbudować elektrownię prędzej od innych, bo ma więcej pieniędzy, oddawać mu 69 powiatów na wyłączny handel przez 60 lat—nie wolno, za wielkie to prawo, za długa niewola. I dlatego sprzeciwiamy się koncesji dla Harrimana tak, jak ona dzisiaj opiewa. A gdyby rząd, mimo ostrzeżeń, koncesję tę Harrimanowi nadał, rozpoczniemy walkę w Sejmie.

Stanisław Rymar.

Marja Czeska - Mączyńska 2)

Wielki Król i mały Mól.

— Czy z tobą mam walczyć? — z tajonym niepokojem pytał Król.

— O nie... Ja nie walczę. Gdzie ja przychodzę, ustaje wszelka walka. Jestem panią pokoju i ciszy, aleć ci przyślę mojego zastępcę i dam mu rok czasu. Gdy do roku z Króla nie będziesz nędzarzem... żyć będziesz wiecznie.

— Ja? Nędzarzem? — rozgłośnie zaśmiał się Król, bo swoje śpichrze wspomniał, co olbrzymią zjawą odcinały się na tle wieczornego nieba i przeglądały w wodach jeziora.

— Ty, nędzarzem... — uśmiechnęła się Śmierć pogodnie.

— A czemże będzie wojował on sojusznik twój?

— Jeno niezmordowaną pracą, jeno silną wolą i niczem więcej.

— Gdzież on jest?

Wstrząsnęła Smierć swoją szatą dziwną, zakurzonej pajęczynie podobną i wyfrunął z niej owad słaby, złotoskrzydły, owad tak drobny, że krótkowzroczny Król musiał założyc na gwałt okulary, by onego przeciwnika zobaczyć.

— Ha! Ha! Ha! — buchnął śmiechem Król, a za Królem cały dwór... Ha! Ha! Ha!...

— To ci wróg!

— To ci żart...

— Ha! Ha! Ha!

— Przyjmuję zakład, o Śmierci! — krztusił się śmiechem Król.

— A jakoż z nim walczyć?

— Pozwól mu jeno ostać w tej komnacie, a po roku przyjdę, by zabrać mojego sojusznika, albo... twoją duszę...

— Pysznie! Pysznie. I to malusieństwo ma z króla do roku uczynić nędzarza, dyć żył będę wiecznie.

— Żyj wiecznie, ale nie lekceważ nawet najmniejszego wroga, bo to wróg — uśmiechnęła się Smierć, w wyciągniętą dla przybicia zakładu dłoń Króla kładąc swoją wątłą, widmową rękę.

Złoty owad krążył chwiejnie; aż gdzieś w gronostaju królewskiego płaszcza znikł.

Rozwiała się zjawa Smierci, a Król radośnie ręce potężne zatarł:

— Będę żył wiecznie.

Czasem, z nagle zbudzonym niepokojem rozglądą, się, czy gdzie malutkiego, złotego Mola nie zobaczył, ale nie było z tego wroga ni śladu.

I szedł dzień za dniem, za tygodniem tydzień i niżały się szeregami tygodni miesiące całe.

Król o zakładzie zapomniał.

(D. c. n.)

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Pogrzeb ś. p. majora Idzikowskiego odbył się dnia 19 b. m. w Warszawie dokąd zwłoki bohaterskiego lotnika przewieziono pociągiem z Gdańska.

W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze publiczności oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Minister rumuński p. Madgearu bawił w ubiegłym tygodniu w Polsce. Zwiedził on Powszechną Wystawę Krajową oraz starał się zapoznać ze stanem polskiego przemysłu i handlu, zwiedzając szereg ośrodków handlowych i przemysłowych.

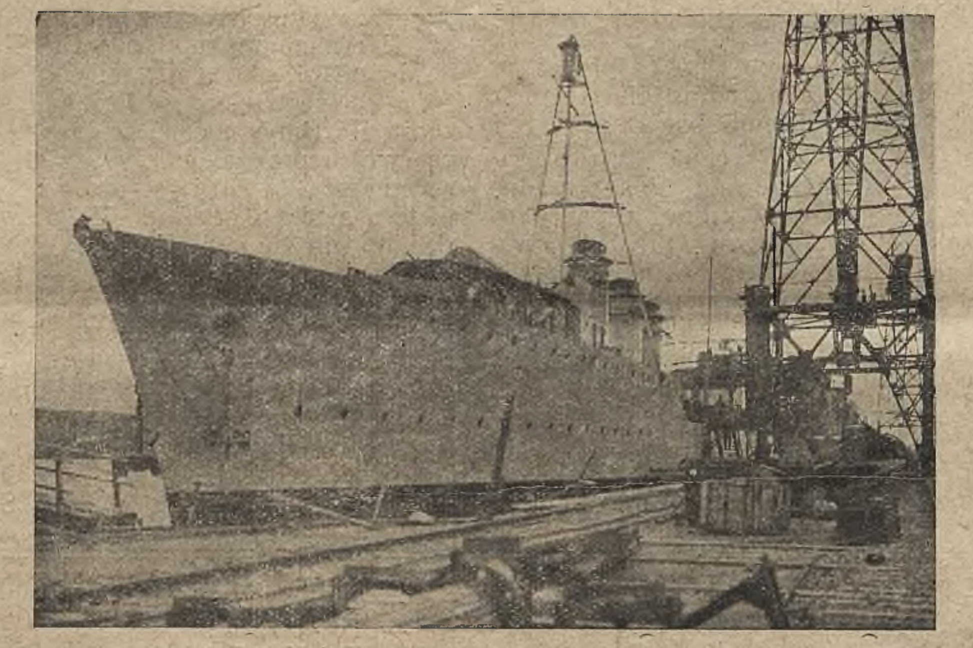
Zagranicą.

Zatarg chińsko-sowiecki zapowiada się jednakże coraz poważniej. Na granicy trwają nieustanne walki, chociaż do większych bitew nie dochodzi i o przewadze jednej lub drugiej strony trudno mówić.

Narady w Hadze pomiędzy państwami które wojowały z Niemcami a samemi Niemcami wciąż jeszcze się nie zakończyły, jak to już pisaliśmy w „Głosie“.

Rozchodzi się o 2 sprawy: o określenie ile komu Niemcy mają zapłacić i o wycofanie wojsk francuskich, angielskich i belgijskich z ziem niemieckich położonych nad rzeką Ren.

Każdy ze sprzymierzeńców chce, żeby jeszcze kosztem innych zapłacono więcej. Szczególniej nieustępliwym jest przedstawiciel Anglji minister Showden. Jednakże do zgody zapewne dojdzie i to kosztem interesów Francji, no i Polski, bo chociaż pieniędzy nam i tak wiele nie zapłacą, ale groźną dla nas jest sprawa opróżnienia Nadreńji bo wówczas Niemcy staną się silniejszemi i tem stanowczej zaczną domagać się odebrania Polsce ziem, któreśmy po Wojnie Światowej odzyskali, a Niemcy straciły.



Nasz przeciwtorpedowiec „Wicher“.

Pogrom żydów w Palestynie. Jak wiadomo, po Wojnie Światowej państwa zwycięskie stworzyły w Palestynie państwo żydowskie. Stało się to z krzywdą dla miejscowej ludności arabskiej, która obecnie w olbrzymiej większości zamieszkuje Ziemię świętą.

Nic też dziwnego, że pomiędzy Arabami, a chciwemi władzy i panowania żydami nieraz dochodzi do zatargów.

W ubiegłym tygodniu żydzi doprowadzili do prawdziwej wojny z Arabami.

Swoim zachowaniem wzburzyli żydzi nietylko Arabów, ale nawet spokojna zazwyczaj policja angielska musiała użyć gumowych lasek w celu zaprowadzenia porządku. Naturalnie żydostwo całego świata z powodu wypadków w Jerozolimie podniosło niebywały gwałt i lament

Zamach którego nie było. Naturalnie mowa tu o zamachu na litewskiego dyktatora Woldemarasa, który nie ustaje w rozpuszczaniu pogłosek o rzekomych zamachach na jego „cenne“ życie. Właśnie ostatnio miał jakoby mieć miejsce ponowny zamach, lecz został on udaremniony przez policję. Czy jednak nie są te zamachy snem, który się wciąż śni niespokojnemu o swą skórę Woldemarasowi.

A ci wciąż mordują. Gazety niemieckie donoszą, że sąd wojenny w Kownie skazał na śmierć obywatela litewskiego Łozouskasa, który miał być schwytany na gorącym uczynku otrzymania na granicy od zwolenników Pleczkajtisa zapasów broni i amunicji. Prezydent Smetona odrzucił prośbę o ułaskawienie i wyrok wykonany został w poniedziałek rano.

Wojna domowa w Austrji. Stolicy Austrji, Wiedniu, oraz w szeregu innych miast stworzyli socjaliści bojówki pod nazwą Schutzbund (czytaj Szucbund). W odpowiedzi powstały na wsi bojówki partyj umiarkowanych, które przytem okazały się silniejszemi od socjalistycznego Schutzbundu. Właśnie ostatnio pomiędzy obydwiema organizacjami doszło do walki orężnej, która grozi przeobrazić się w prawdziwą wojnę domową.

Traktat angielsko-egipski. Egipt istniał dotychczas jako państwo nawpół tylko niezależne, gdyż choć posiadał swój rząd, ale kraj cały obsadzony był przez wojsko angielskie i właściwą władzą najwyższą był Wysoki Komisarz angielski. Obecnie opracowano projekt nowego traktatu angielsko-egipskiego, na mocy którego urząd Wysokiego Komisarza zostanie zniesiony, wojsko angielskie wycofane i Anglicy pozostaną w Egipcie jedynie jako instruktorzy w wojsku i administracji. Wobec uzyskania pełnej niepodległości Egipt ma zgłosić przystąpienie do Ligi Narodów.

Obrady Rady Ligi Narodów rozpoczną się w Genewie 30 sierpnia. Po obradach Rady nastąpi zebranie Zgromadzenia, które dokona wyborów nowego członka Rady.

Są to sprawy dla Polski niezmiernie ważne i życzyć należy, by nasz minister spraw zagranicznych należycie dopilnował praw Polaki.

Niestety dotychczasowe zwyczaje budzą pod tym względem poważny niepokój.

Znów ofiara lotu przez ocean. W ubiegłym tygodniu lotnik szwajcarski na samolocie „Młoda Szwajcarja“ usiłował przelecieć z Europy do Ameryki.

Lotnik ten zaginął i pomimo usilnych poszukiwań ani samolotu, ani lotnika nie odnaleziono.

Wojna domowa w Afganistanie trwa nadal. Położenie nowego króla Habibullacha nie jest zbyt pewne, bo coraz to zjawiają się nowi kandydaci do tronu afgańskiego, którzy formują bandy i prowadzą wojnę podjazdową, która wyniszcza kraj i rujnuje spokojną ludność.

Straszliwa katastrofa pociągu pośpiesznego idącego przez Niemcy z Paryża do Warszawy nastąpiła w pobliżu miasta Kolonja. Parowóz i 7 wagonów zeskoczyły z szyn przewracająa się i tłukąc jedno o drugie. Z pod gruzów wydobyto 18 zabitych i kilkunastu rannych.

Powódź w Jugosławji. Według doniesień ze Skoplic, w następstwie ulewnych deszczów, jakie nawiedziły Serbję południową, część miasta została ostatniej nocy nagle zalana. Wielu mieszkańców padło ofiarą katastrofy, która zaskoczyła ich we śnie, wobec czego o ratunku nie było mowy. Szereg domów stoi pod wodą. Straty materjalne są bardzo znaczne.

Rzeczy ciekawe.

Tysiące szczurów zaatakowało robotnika w kanale. Przechodzące od kilku dni nocami burze i ulewne deszzmusiły magistrat m. stoł. Warszawy do przeprowadzenia przeglądu kanałów. Wydelegowano w tym celu specjalną brygadę robotniczą, która energicznie rozpoczęła podziemne badania.

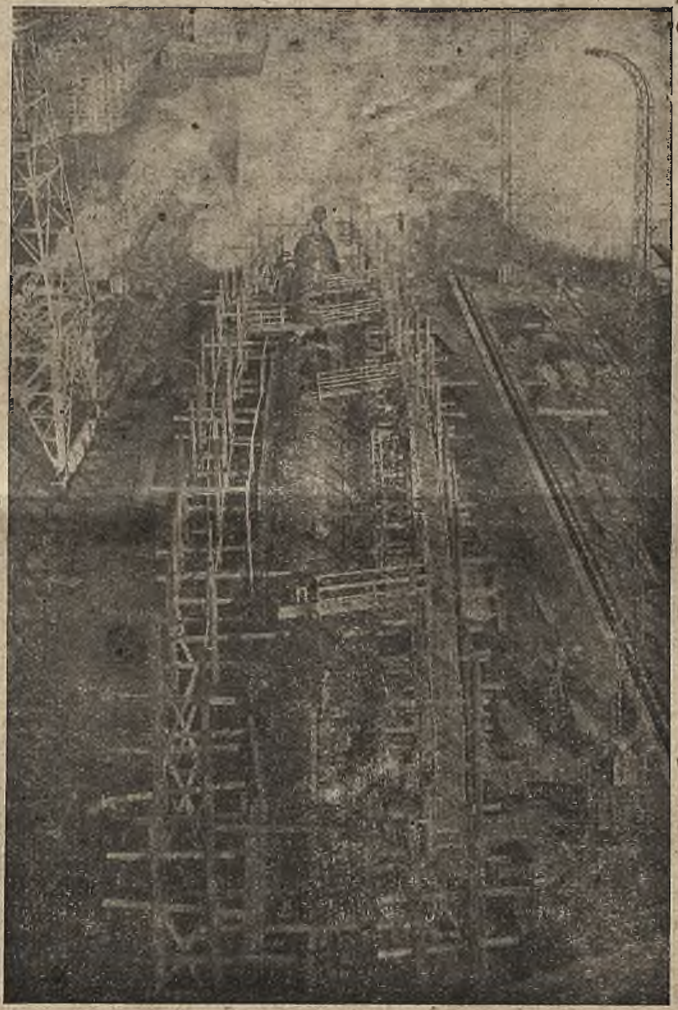
Jeden z robotników, Stanisław Raszewski, zamieszkały stale w Miłosnej, badając odcinek kanałów w okolicy hal mirowskich, oddalił się trochę od swych towarzyszów i w pewnym momencie został zaatakowany przez olbrzymie stado szczurów. Zwierzęta, zwabione światłem latarki, zbiegały się ze wszystkich zakątków i nie przestraszone bynajmniej razami drewnianej miary, którą bronił się robotnik, coraz gwałtowniej i w coraz większej liczbie, nacierały na niego. Nieszczęśliwy nie mógł ani zgasić światła, które ściągało szczury, gdyż zabłąkałby się, ani uciekać, bo ze wszystkich stron był już formalnie oblepiony gryzącemi zwierzętami. Na szczęście rozpaczliwe krzyki obleganego posłyszeli inni robotnicy i pośpieszyli mu z pomocą. Wyprowadzony z kanału Raszewski wyglądał strasznie. Odzież podarta prawie zupełnie, gumowe długie buty, których robotnicy używają przy pracach w kanłach, pocięte na sito ostremi zębami gryzoniów. Z twarzy zaś, rąk i całego prawie ciała sączyła się krew. Opatrzony przez lekarza Raszewski został przewieziony do domu w dużej gorączce. Grozi mu kilkutygodniowa choroba wskutek otrzymanych ran i wstrząsu nerwowego.

Na miejsce wypadku sprowadzono sforę bojowych foxterrierów, które po kilkugodzinnej walce usmierciły około tysiąca szczurów. Magistrat zastanawia się nad nowemi sposobami walki z plagą szczurów.

Masowe trucie bydła. Na folwarku Kazimierza Świrskiego w Zazdrości, koło Trembowli, zginęło 20 sztuk najpiękniejszej rasy krów. Badania weterynaryjne wykazały, iż powodem tego było zatrucie nieznaną trucizną. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny wypadku.

Pożar wykrył tajny arsenał. Podczas jednej z ostatnich burz piorun uderzył w zabudowanie Niemca Hassa w powiecie Tucholskim. W czasie pożaru straż musiała przerwać akcję ratowniczą, gdyż płomienie dotarły do magazynu nabojów karabinowych. które stopniowo wybuchały. Tajemniczym arsenałem zajęła się policja.

Królowa pomarańcz. Piękny ten tytuł przyznany został przez związek hodowców pomarańcz w Stanach Zjednoczonych urodziwej pannie Grace Zoober z Miami, któro na swych rozległych plantacjach wyprodukowała w ciągu ostatniego roku ni mniej ni więcej tylko 38.000 wagonów pomarańcz wartości pięćdziesięciu miljonów dolarów. Jak z tych liczb wnosić można, „królowa pomarańcz" ma zgoła królewskie dochody.



Nasza siła obronna. Budowa łodzi podwodnej „Żbik"

Cenny dar katolików czesko-słowackich dla Papieża. Katolicy czechosłowaccy, z okazji złotego jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Piusa XI, złożyli Papieżowi w darze wazę kryształową, mającą 60 cm. wysokości i ważącą 7 kg. Ozdoby na wazie przedstawiają sceny z życia św. Wacława, króla czeskiego. Waza ta jest czeskiego wyrobu i przedstawia dużą wartość artystyczną.

Gospodarka zbożowa w Rosji. Jak wiadomo, chłopi rosyjscy w czasach ostatnich przysparzają rządowi sowieckiemu nie mało trosk, ukrywając przed agentami komisyj aprówizacyjnych swe zapasy zboża i innych produktów wiejskich. Dlatego też rząd sowiecki stara się uniezależnić od chłopów drogą stwarzania własnych gospodarstw, opartych na zasadach zbiorowości.

Gospodarstwa takie stanowią własność rządu, a pracujący w nich robtnicy zamiast stałej płacy utrzymują udział w zyskach. W czasach otatnich zakładanie takich zbiorowych gospodartw wiejskich zostało dość znacznie przyśpieszone, co przypisać należy dążeniu miarodajnych czynników do zabezpieczenia miastom dostatecznego wyżywienia. Tak naprzykład przed niedawnym czasem przystąpiono do organizacji wielkich gospodarstw mleczarnianych pod Moskwą, pozatem w okolicach stolicy założono cały szereg ogrodów warzywnych i owocowych. Rząd rosyjski sądzi, iż w ten sposób można będzie bez jakichkolwiek trudności zaopatrywać Moskwę w produkty mleczne, warzywa i owoce. Sprzedaż wszystkich artykułów ma się jednak w dalszym ciągu odbywać na kartki.

Najkosztowniejsze naparstki Posiadaczkami najkosztowniejszych na świecie naparstków są: obecna królowa angielska i królowa sjamska. Królowa angielska, gdy była jeszcze żoną następcy tronu, dostała rodzinny naparstek-klejnot, złote, misterne rzeźbione, emaljowane i przyozdobione drogiemi kamieniami cacko. Królowa sjamska posiada również szczerozłoty naparstek w kształcie kwiatu lotosu, na którym z brylancików ułożone jest imię. Drogocenny naparstek posiada również obecna królowa holenderska, naparstek ten, cyzelowany przez znakomitego jubilera paryskiego, ofiarowany został królowej jako prezent ślubny przez ówczesnego prezydenta Transvaalu.

Teraz zmarł już naprawdę. W Prien, w Bawarji, zmarł 67-letni cieśla Stocker. Przed 40-laty Stocker jako 27-l. zapadł w przebytej operacji w stan ogólnego odrętwienia i omało nie został pochowany żywcem. W czasie letargu zdawał sobie sprawę, jak włożono go do trumny, którą ulokowano w trupiarni. Przeżywał sraszne katusze i ślubował, jeśli odżyje, przeniesie krzyż wagi jednego centnara z Prien do słynnego cudami Altötting. O śmierci jego zakomunikowano słynnemu lekarzowi Lustbaumowi, monachijskiej kliniki uniwersyteckiej, polecił zmarłego poddać energicznym masażom, w czasie których Stocker odżył. Wypadek ten zrobił na profesorze tak potężne wrażenie, że padł na kolana, dziękując Bogu za natchnienie, którem powodowany, zdecydował się na zabieg. Stocker wypełnił swój ślub, złożony w czasie letargu.

Listy z miasteczek i wsi.

Swięciany.

Od pierwszego lipca r. b. stanowisko kierownika „Rolnika" — polskiej placówki handlowo-rolniczej w naszem mieście—objął przybyły z Podbrodzia p. Kowalczyk.

Już po objęciu kierownictwa przez p. Kowalczyka nastąpiło połączenie dwóch przedsiębiorstw, a mianowicie „Rolnika Swięciańskiego" i spółdzielni spożywczo-handlowej — „Rolnik".

Jednocześnie do lokalu „Rolnika" przy ul. „Rynek" Nr. 18 została przeniesiona siedziba „Kasy Spółdz.ielczej" kierowenej od szeregu lat bardzo sumiennie przez p. Kwintę.

Miejmy nadzieję, że skupienie tych trzech placówek w jedną całość dodatnio odbije się na rozwoju u nas handlu chrześcijańskiego dotychczas będącego w zaniedbaniu.

Miejmy też nadzieję, że ludność chrześcijańska, omijając sklepy żydowskie, pośpieszy z poparciem własnego-polskiego przedsiębiorstwa.

Druga sprawa, którą pragnąłbym omówić, to działalność osławionej „Kultury", o której już nieraz w „Głosie" pisano. Jak wiadomo „Kultura" jest organizacją wybitnie masońską i potępioną przez władze kościelne, a jednak korzysta ta organizacja z poparcia święciańskich władz szkolnych.

I tak, przedstawienie organizowana przez „Kulturę" odbywało się w lokalu Seminarjum Nauczycielskiego, a dyrektor tego zakładu naukowego, niejaki Motylewski, na każdym kroku swój życzliwy stosunek do wrogiej Kościołowi Katolickiemu „Kultury" okazuje.

Warto, żeby się sprawą zajęło Kuratorjum Szkolne, bo przecież Seminarjum Nauczycielskie nie może być siedliskiem jaczejki przeciwkatolickiej.

Już podobny wypadek miał miejsce w Polsce, kiedy-to gdzieindziej również dyrektor Seminarjum oddał lokal na użytek niewłaściwy i został za to usunięty ze stanowiska. Mamy tu na myśli znaną sprawę t. zw. „Spasowiaków". Naszym zdaniem podobny los winien spotkać i święciańskiego szerzyciela „kultury". Plotki święciańskie łączą całą sprawę z nazwiskiem p. Małtajtisówny, o której powiadają, iż rządzi zarówno dyrektorem, jak i Seminarjum. Nas osobisty stosunek tych dwojga „młodych ludzi" nie obchodzi, ale jeżeli to istotnie wpływom p. Małtajtusówny zawdzięczać należy udzielanie lokalu szkolnego „Kulturze", to tem bardziej nie dziwi to nas, gdyż p. M. jest Litwinką i jej zapewne zdrowie moralne przyszłych nauczycieli polskich zbytnio na sersu nie leży. Ale od p. Motylewskiego domagać się musimy większej dbałości o zabezpieczenie wychowanków przed zgubnemi wpływami takich organizacyj jak „Kultura".

Pielarz.

Dukszty (pow. Swięciański).

W dniu 18-go bieżącego sierpnia w m. Duksztach odbyło się amatorskie przedstawienie, na którem odegrano sztukę pod tytułem „Lilje i róże" z czasów prześladowania pierwszych chrześcijan. Przedstawienie przygotowała i kierowała nim p. Gorska, obywatelka ziemska z jednego z pobliskich majątków przy udziale komitetu specjalnie zorganizowanego w tym celu. Cały dochód z przedstawienia przeznaczono na wybudowanie w Duksztach kaplicy, której brak daje się odczuć bardzo mieszkańcom tego miasteczka.

Zainteresowanie mieszkańców Dukszt, oraz pobliskich wsi wzrastało w miarę zbliżania się terminu przedstawienia tem bardziej, że zawczasu ogłoszono szeroko o przedstawieniu, z wyszczególnieniem na afiszach poszczególnych aktorów, a osobiwie b. artystki teatru Wileńskiego, p. Gorskiej.

Enargję i zdolności organizacyjne w tej sprawie wykazały p.p. Hrebnicka, Michałowska i Gordamowiczowa, które swą pracą i staraniem przyczyniły się bardzo do powodzenia sprawy.

Tu należy podkreślić poświęcenie niektórych osób i zrozumienie sprawy, dla której tyle zapału mieli wszyscy mieszkańcy tak naogół niedużego miasteczka. Szykowanie sceny i dekoracji nie sprawiło żadnego kłopotu, gdyż młodzież miejscowa, starsi, a nawet dzieci, wszyscy spieszyli swą pracą i pomocą przysłużyć się dla ogólnego dobra.

Przedstawienie rozpoczęto o godzinie 9-ej, ponieważ urzędnicy kolejowi pełnią do 8-ej godz służbę, wobec czego byliby pozbawieni okazji ujrzenia przedstawienia. Po każdym akcie burza oklasków świadczyła o zachwycie i wdzięczności zebranych dla zespołu artystów, w którym wzięła również udział p. Zofja Mierzejewska ze Swięcian. Odegrana sztuka tak treścią, jak wykonaniem zjednała sobie ogólne uznanie zebranej publiczności.

Po ukończonem przedstawieniu Ks. Proboszcz Subkiewicz złożył serdeczne podziekowanie p. Gorskiej w imieniu całego miasteczka, bo w ten sposób na budowę kaplicy w Duksztach uzyskano bez mała pół tysiąca złotych.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, której wodzirejem był brat ks. proboszcza, p. Subkiewicz, student U. S. B. w Wilnie. Z prawdziwym zapałem i dużą wprawą prowadził on tańce. W przerwach goście mogli przejść do bufetu, obficie zaopatrzonego przez okoliczne ziemiaństwo.

Skończono zabawę o godz. 6-ej rano i wszyscy rozeszli się z miłym wrażeniem i niezatartym na długo wspomnieniem widzianego przedstawienia.

Oby Bóg dopomógł mieszkańcom Dukszt do najrychlejszego urzeczywistnienia swych zamiarów.

W. B.

Radoszkowicze (pow. Mołodeczański).

Już bardzo dawno nie było żadnych wiadomości w „Głosie Wileńskim" o naszych Radoszkowiczach.

Trudno się temu nawet dziwić, bo miasteczko nasze całkiem zamiera i biednieje i nic się u nas osobliwego nie dzieje. Przed wojną, gdy naokoło było sporo majątków i ziemiaństwo było bogate, handel dobrze się rozwijał i ludzie mieli z czego żyć.

Po wojnie, z początku, też było nie najgorzej, bo prowadzono ożywiony handel z bolszewją. Na handlu tym ludzie się nieraz mogli porządnie wzbogacić. Jednakże i ten handel stopniowo ustał, a od pewnego czasu nawet szmugiel się przerwał i tylko bolszewicy wciąż nas częstują swojemi piśmidłami komunistycznemi, no i szpiedzy łażą przez granicę, choć sporo ich wyłapują nasi dzielni kopiści. Ten zastój zmusza wielu do ucieczki z Radoszkowicz do innych miasteczek, bardziej ożywionych.

Tak właśnie opuścił Radoszkowicze aptekarz, p. Bagiński i szkoda, że przy tej sposobności sprzedał swoje przedsiębiorstwo żydowi.

Zresztą i żydzi narzekają mocno na ciężkie czasy, bo już niema takich wielkich i zyskownych targów, jakie co czwartek u nas się odbywały, a z których Radoszkowicze słynęły daleko naokoło.

Teraz natomiast kosztem Radoszkowicz rozrasta się Kraśne, gdzie stoi bataljon K. O. P. — u, oraz kawalerja i piechota.

Tam teraz panuje większy ruch i ożywienie niż u nas. Jednakże byłbym skłamał, gdybym takiej nie stwierdził dwóch nowinek. A mianowicie: mamy eraz połączenie automobilowe wprost z Wilnem, bo parę razy na tydzień odchodzi z Radoszkowicz auto do Wilna i z powrotem. Jest to niewątpliwie wielkie udogodnienie dla wszystkich.

Druga nowina, to zmiana nazwy naszego miasteczka, a raczej przywrócenie dawnej Staropolskiej. Teraz miasteczko nasze nazywać się będzie nie Radoszkowicze tylko Radoszkowice. To też następny list napiszę już z Radoszkowic.

Korelicze (pow. Nowogródzki).

W ubiegłym tygodniu wydarzył się groźny pożar w miasteczku Koreliczach. Pożar powstał skutkiem wadliwej budowy komina i wobec panującej suszy objął znaczną ilość budynków.

Jedna z pierwszych spłonęła remiza straży pożarnej wraz z częścią narzędzi ratowniczych, co znacznie utrudniło akcję ratunkową.

Przybyła na miejsce nowogródzka straż pożarna rozpoczęła skuteczną walkę z pożarem, wkrótce zaś przyszły jej z pomocą straże ze Szczors, Turca, Niehniewicz, Wielkiej Słobody i Połuża, przy których pomocy udało się pożar umiejscowić.

Bawiąc na miejscu zast. starosty nowogródzkiego p. Drewnikowski, zorganizował natychmiast pomoc dla ofiar pogorzeli, a Magistrat nowogródzki wysłał dla pogorzelców 772 klg. chleba, beczkę śledzi, worek cukru i odpowiednią ilość herbaty.

Dzięki energicznym zabiegom p. Drewnikowskiego i kom. pow. P. P. Lipskiego pożar przybrał znacznie mniejsze rozmiary, aniżeli w tych warunkach należało się spodziewać.

Władze poczyniły zarządzenia celem zabezpieczenia mienia pogorzelców i przyśpieszenia wypłaty sum ubezpieczeniowych.

Spłonęło około 100 domów.

Zniesienie ceł wywozowych od żyta.

Ogłoszono nareszcie wydane w czerwcu r. b. rozporządzenie rządu, uchylające cła wywozowe od żyta, mąki żytniej i owsa, skutkiem czego wywóz wymienionych zbóż, jak również jęczmienia, nie skrępowany jest obecnie żadnemi ograniczeniami.

Postanowienie rządu w odniesieniu do wymienionych zbóż, wyrażające się w wprowadzeniu wolnego wywozu tych zbóż, powzięte zostało przez rząd na okres bieżącego roku gospodarczego 1929/30.

Postanowienie w sprawie zastosowania zasady wolnego wywozu również do pszenicy, rząd będzie mógł powziąć dopiero po otrzymaniu dokładniejszych wiadomości o tegorocznych zbiorach, w związku z czem obowiązujące dotychczas cła wywozowe od pszenicy zostają utrzymane w mocy do końca sierpnia r. b.

Wiadomości powyższe zaledwie w nieznacznym stopniu uspokoić mogą obawy naszych rolników. Mamy wprawdzie zabezpieczony na rok wywóz żyta, owsa i jęczmienia, ale na postanowienie rządu w sprawie wywozu pszenicy trzeba znowu czekać.

Ten brak pewności, brak wyraźnego programu ze strony rządu utrudnia ogromnie, rolnikom układananie jakichkolwiek planów gospodarczych.

Po ciężkich doświadczeniach roku ubiegłego rolnicy polscy z niepokojem śledzą wystąpienia rządu w sprawach polityki rolnej, pragnąc przewidzieć, jaki teraz prąd weźmie górę: czy tak zwany aprowizacyjny, to znaczy sztucznego obniżania cen w kraju i utrudnienia wywozu, jak to było dotychczas, — czy też produkcyjny, zapewniający rolnikom możność uzyskania odpowiednich cen za swe produkty przez wolny handel wewnątrz kraju i wolny wywóz zagranicę.

Rolnictwo jest przecież najważniejszą gałęzią wytwórczości polskiej, ma więc prawo domagać się od rządu nie tylko obrony swych interesów, ale przynajmniej jasnego i ustalonego programu.

Z WILNA.

Aresztowanie przywódców P. P. S. - lewicy. Wiadomo, że komuniści nie ośmielają się u nas występować całkiem otwarcie, więc używają często za parawan inne partje socjalistyczne.

Właśnie takim parawanem kamunistów jest tak zwana P. P. S. - lewica. Nic też dziwnego, że raz poraz jakiś „lewicowy" pepesowiec trafia do kryminału za działalność komunistyczną.

Ostatnio zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach kierownicy lewicy P. P. S. w Wilnie Mejsze Kac i Tabarzyski, którzy należą do zarządu komunizującego związku zawodowego klasowego robotników przemysłu chemicznego.

W lipcu Kac wyjechał do Łodzi w celu zorganizowania wystąpień robotników i urządzenia strajków.

Ustalono, iż Kac należał do mężów zaufania Kominternu.

Robotnicy przeciwko Dziedziulowi. Prezes lewicy P. P. S. w Wilnie radny miejski Dziedziul zjawił, się na tartaku Chwolesa, gdzie usiłował zorganizować wiec i rozdawał ulotki, wydrukowane na szapirografie. Robotnicy poturbowali Dziedziula, który upadł do rynsztoka. Następnie porzucając kapelusz, Dziedziul zbiegł.

Betoniarnia miejska. Rozpoczęła już pracę betoniarnia miejska, która przystąpiła narazie do wyrabiania krawężników chodnikowych, wyrabianie płyt nastąpi w najbliższej przyszłości.

Układanie kabli elektrycznych. Wobec zakończenia robót kanalizacyjnych, część robotników miała utracić pracę; jednak wobec projektów układania kabli elektrycznych, transporty których nadeszły już całkowicie do Wilna, zostali oni wynajęci do tych prac.

Koszt układania kabli na ulicach, będzie wynosić 35 tys. złotych.

Walne miesięczne zebranie członków cechu rzeźników i wędliniarzy odbyło się w piątek ubiegły. Zebraniu przewodniczył starszy cechu p., Michał Żytkiewicz, sekretarzował zaś dyr. Jan Wysocki. Obecnych było 48 osób. Były też reprezentowane cechy rzeźnickie z prowincji, w liczbie 10 delegatów.

Na początku obrad omawiano sprawę ogólnopolskiego zjazdu rzeźników i wędliniarzy w Poznaniu w dniach 24—27 b. m. Wileńskich rzeźników i wędliniarzy reprezentować będą na Zjeździe Zarządu cechu (pp. Żytkiewicz, Knapik i Łoś) oraz 16 członków cechu, którzy zgłosili swoją chęć wyjazdu. Dłuższemu omówieniu poddano pilną już oddawna sprawę organizacji Okręgu Wileńskiego Cechów rzeźnickich i wędliniarskich. Uchwalono sprawę powyższą jak też sprawę założenia przy cechu wydziału czeladniczego — odłożyć na czas po Zjeździe wspomnianym, na którym mogą się wyłonić w stosunku do spraw omawianych nowe warunki.

Rozpatrzono także i przyjęto podwyższenie budżetu, wywołane koniecznością dokonywania remontu pomieszczenia, zaofiarowanego dla Izby Rzemieślniczej. Przy tej okazji podkreślić należy stanowisko obywatelskie cechu, który dał przytułek polskiej instytucji w swoim domu, wysiedlając rujnujących lokal żydów i dokonywując w znacznej mierze swoim kosztem remontu kapitalnego tego pomieszczenia.

W końcu zastanawiano się nad nowym porządkiem wydelegowania przedstawiciela branży do komisji odwoławczej przy Izbie Skarbowej, co już obecnie należy do właściwości Izby Rzemieślniczej nie zaś poszczególnych cechów.

Po załatwieniu jeszcze szeregu drobniejszych spraw natury administracyjno - gospodarczej przewodniczący zebranie zamknął.

Zapisy kandydatek do Żeńskiej Szkoły Zawodowej im. św. Józefa przyjmowane są codziennie w kancelarji szkolnej przy ul. Ostrobramskiej Nr. 29 od godz. 12—2-giej.

Wiadomości kościelne.

Osobiste. J. E. Biskup Michalkiewicz, po długotrwałej ciężkiej chorobie i 5-cio tygodniowej kuracji nad morzem Adrjatyckiem w Crikwenicy — Jugosławja, onegdaj powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

Stan zdrowia J. E. zadowalający.

Pielgrzymka wileńska na audjencji u Ojca św. Redakcja „Dziennika Wileńskiego“ otrzymała z Rzymu telegram treści następującej:

Dnia 21 sierpnia o godz. 1-ej pp. Ojciec Swięty przyjął na audjencji pielgrzymkę wileńską pod przewodnictwem ks. prof. Puciaty. Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego uczestnikom pielgrzymki.

Wiadomości praktyczne.

Sprzedaż owoców na ulicach. Częste wypadki sprzedawania przez przekupniów owoców i innych artykułów spożywczych w koszykach brudnych z powodu braku oszklenia, co w okresie letnim naraża kupujących na spożywanie towarów okurzonych, skłoniły policję do zatrzymywania niestosujących się do wydanych w tej mierze przepisów i karania grzywną.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów. W myśl rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych 19 września 1927 roku, rodzinom osób powołanych na ćwiczenia wojskowe przysługują zasiłki w wysokości od 60 groszy do 1 złotego 30 gr. dziennie, w zależności od miejscowości i stanu rodzinnego. Zasiłki te wydawane są za pośrednictwem magistratów, względnie urzędów gminnych. Uwzględniając okoliczność, że przy powyższych normach położenie rodziny robotnika powołanego na ćwiczenia wojskowe, jest trudne, Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło, aby w razie powołania robotników zatrudnionych w zakładach M. S. Wojsk, mieli prawo otrzymania w okresie trwania ćwiczeń żywiciela rodziny i za cały czas, przez który otrzymują zasiłki ustawowe, dodatkowe zasiłki w następującej wysokości: 1) jedyny członek rodziny będący na utrzymaniu rezerwisty— 40 proc., 2) rodzina złożona z 2 osób—50 proc., 3) złożona z więcej niż 2 osób— 60 proc. płacy gwarantowanej za każdy normalny dzień roboczy. Z należności tych należy potrącać zasiłki ustawowe wypłacane przez urząd gminny.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 26-ym sierpnia płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	27	28
pszenicy	40	48
jęczmienia	26	29
owsa	27	28
gryki	—	35

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.70	2.80
cielęciny	2.50	3.00
baraniny	2.40	2.60
wieprzowiny	3.00	3.40
słoniny krajow.	4.00	4.30

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	4.00	4.60
masła niesolon.	5.00	6.00
„ solonego	5.00	5.50
cukru kryształ	1.65	1.70
„ kostka	1.90	2.05
soli białej	33	35
kawy naturaln.	8.00	10.00
„ zbożowej	2.40	3.00
herbaty	25.00	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.60	2.20
świec	2.00	2.40
1 litr śmietany	1.40	2.40
10 sztuk jaj	—	2.00

Ceny obcych walut.

z dn. 26-go sierpnia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie . . . 45 zł. 70 gr.

KALENDARZYK.

WRZESIEŃ

1	N.	Idziego Op.
2	Pon.	Stefana Kr. Węg
3	Wt.	Szymona słupnika
4	Śr.	Rozali P.
5	Czw.	Wawrzyńca Just. B. W.
6	Piąt.	Zacharjasza Pr.
7	Sob.	Jana M.

Odmiany księżyca.

Ostat. kwad a 10-go września o godz. 23 m. 57.

Przysłowia ludowe.

Św. Idzi w polu nic nie widzi.

Dzień św. Idziego gdy się wypogodzi, cztery tygodnie potem dogodzi.

Na jarmark św. Idzi, biegną szewcy, biegną żydzi.

Wrześniowa słota, miarka deszczu, korzec błota.

Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.